

## **Gnieźnieńskie Forum Ekspertów Turystyki Kulturowej**

Pytanie 55

### **Wpływ pokolenia baby-boomer na turystykę (kulturową).**

**Piotr Kociszewski, UW, Warszawa.**

Istotnym elementem dziejącej się wokół nas rewolucji demograficznej jest intensywne starzenie się ludności, które pociąga za sobą problemy i wyzwania niemal we wszystkich obszarach życia społecznego, gospodarczego i politycznego. Zeszłoroczna dyskusja (5/2013) pokazała, że seniorzy mogą być i są uczestnikami turystyki kulturowej, m.in. ze względu na jej szerokie spektrum oraz dostępność.

Przy próbach periodyzacji starości i ogólnej charakterystyce tego okresu życia używane jest również pojęcie kohorty. Dziś najważniejszą kohortą z punktu widzenia uczestnictwa w turystyce seniorów jest pokolenie tzw. powojennego wyżu, opisywane w literaturze przedmiotu jako baby-boomer. Seniorzy tworzący tę kohortę to ludzie, którzy pewnymi cechami będą wyróżniać się na tle poprzedników. Przede wszystkim jest to pierwsze pokolenie, urodzone już po zakończeniu wojny, a więc ich młodość była kształtowana na innych zasadach niż ich rodziców, nie tylko w kontekście ekonomicznym, ale i kulturowym. Pokolenie baby-boomer w literaturze przedmiotu jest charakteryzowane jako dobrze wykształcone i często podróżujące, z dużymi możliwościami finansowymi i środkami przeznaczonymi na podróże turystyczne (Kowalczyk-Anioł 2013).

Pytanie:

***Jakie Państwa zdaniem skutki dla turystyki, w tym turystyki kulturowej w okresie najbliższych 10-15 lat może mieć wzrost udziału osób z pokolenia baby-boomer? Czy ich doświadczenia z dorosłego życia, ale i z młodości mogą wpływać na zmiany dotychczas znanych i popularnych form turystyki? Czym to pokolenie seniorów może różnić się od swoich poprzedników?***

**Odpowiedzi:**

**Przemysław Buryan, EccoTravel, Poznań**

Pomijając na początku tematykę pytania odniosę się do jego charakteru. Niezwykle trudne, a nawet niemożliwe, jest prognozowanie wpływu i rozwoju rynku turystycznego w tak dalekiej perspektywie. Myślę, że jeżeli posiadlibyśmy taką wiedzę, to rozchwytywaliby nas touroperatorzy dokonujący szacunków wykorzystania lotów czarterowych i przewidujący zainteresowanie sprzedawanymi kierunkami w następnym roku. Nawiązując do zadanego pytania, przecież nie wiemy nawet, czy ów wzrost (udziału w turystyce kulturowej osób z pokolenia „baby boom”) nastąpi. Wiele czynników, jak sytuacja ekonomiczna, bezpieczeństwo międzynarodowe czy rozwój technologii -może wpłynąć na spadek, a nie wzrost zainteresowania podróżami. Wiadomo doskonale, że podróże należą do tej grupy dóbr, które jako pierwsze mogą zostać wyeliminowane z planów gospodarstwa domowego w razie konieczności przysłowiowego "zaciskania pasa". Rozumiem jednak, że celem autora pytania było rozważenie sytuacji domniemanego wzrostu udziału w ruchu turystycznym osób z pokolenia „baby boom”, a nie faktyczne rozważanie szans zaistnienia lub nie takiej sytuacji.

Zakładając zatem scenariusz zgodny z treścią pytania uważam, że największym wyzwaniem dla organizatorów turystyki kulturowej będą dobór sposobów i dbanie o jakość interpretacji dziedzictwa.

Główne miejsca i destynacje, której interesują turystów dziś, w większości mogą być też atrakcyjne za jedną lub dwie dekady (choć w kontekście powyższego wstępu nie można przyjąć tego za pewnik). Jednak odbiorcy usług turystycznych staną się bardziej

wybredni i wymagający, zmuszając do poprawiania ich jakości z wykorzystaniem najnowszych rozwiązań technicznych. Uważam, że odbiorca oferty turystycznej z tej kohorty będzie znacznie różnił się od seniora z przełomu wieków. We wspomnianej dyskusji z maja 2013 pisałem o "zachłanności kulturowej" seniorów, która wynikała z ograniczenia dostępności do innych krajów i kultur w okresie PRL. Dotknęło to też pokolenia baby boom z pierwszego okresu t.j. tuż po II Wojnie Światowej. W ubiegłorocznej dyskusji część z Państwa wtórowała mi twierdząc, że seniorzy dzisiaj są mniej krytyczni przy dobieraniu kierunków i chętnie udają się w podróż będąc częściej zainspirowani czy namówieni przez osoby trzecie niż przekonane własnymi marzeniami i zainteresowaniami. Pokolenie wchodzące w wiek senioralny za 10-15 lat będzie z pewnością bardziej świadome dobieranych kierunków. Będą to osoby, które od roku '89 miały już sporo szans stać się obywatelami Europy czy świata, wśród których też już dużo powszechniejszym będzie posługiwanie się językami obcymi. Jednocześnie osoby te będą świadome możliwości nieszablonowej interpretacji dziedzictwa. Będą więc coraz częściej oczekiwały udogodnień i wizualizacji, a nie tylko standardowej usługi przewodnickiej. Mogą również zmienić się sposoby podróżowania. Myślę, że widoczny będzie trend odchodzenia od wyjazdów w grupach na rzecz dużo korzystniejszej dla turystów kulturowych turystyki indywidualnej. Seniorzy za dekadę będą z pewnością pozbawieni strachu przed kulturowym szokiem, który dobrze widoczny jest wśród dzisiaj podróżujących osób starszych.

Przyjmując większą otwartość kulturową przyszłych seniorów organizatorzy turystyki kulturowej mogą do nich kierować również mniej popularne dzisiaj oferty. Dzisiaj senior przywiązany jest do swojej tradycji i często niechętnie przyjmuje czy próbuje elementów innej, obcej. W praktyce pilota nieraz zdarzyło mi się podpatrywać niechęć do kulinarnych eksperymentów osób starszych. Przyzwyczajenia brały często górę. Kolejne pokolenie będzie jednak bardziej otwarte, było bowiem narażone na kontakt z większą liczbą bodźców będących efektem globalizacji najróżniejszych sfer życia. Stąd może nastąpić wśród nich wzrost zainteresowania podróżami kulinarnymi, uczestnictwem w eventach czy w grach miejskich. Może również zajść zmiana pobudek do odwiedzania niektórych miejsc. Dla przykładu, pokolenie dzisiejszych seniorów odwiedza miejsca martyrologiczne wpisując się w nurt turystyki sentymentalnej, wspominając rodziny, znajomych czy swoje własne losy. Seniorzy nie pamiętający wojny będą natomiast odwiedzać te same miejsca, ale już inaczej na nie patrząc, jak na relikty minionej epoki. Podobnie rzecz ma się z odwiedzaniem kresów, które również są dzisiaj celem wielu sentymentalnych podróży osób starszych.

Na koniec ponownie chciałbym podkreślić, że podane powyżej przykłady są jedynie prognozą, którą opieram na obserwacji różnych grup wiekowych turystów. Myślę, że nieprzewidywalność turystyki i sytuacji polityczno gospodarczej na świecie nakazuje być w nich mocno powściągliwym.

### ***dr Jacek Borzyszkowski, Politechnika Koszalińska***

Moja wypowiedź jest poniekąd uzupełnieniem myśli p. Przemysława Buryana. Zgadza się z przedmówcą co do istoty pewnych zmian, które mogą (choć nie muszą) zachodzić na rynku turystycznym, w tym również w segmencie baby-boomers. Jeżeli przyjmuje się, że pokolenie to obejmuje osoby urodzone w latach 1946-1964, to wyraźnie widać, że część z nich jest już teraz w wieku emerytalnym. W swojej wypowiedzi chciałbym przede wszystkim podkreślić różnice w aktywności turystycznej tych osób w różnych krajach czy regionach świata. Inaczej to bowiem wygląda np. w Niemczech czy krajach skandynawskich, a inaczej w tzw. krajach postkomunistycznych, gdzie ich siła nabywcza jest zdecydowanie niższa. Można przecież spotkać się z opinią, że to właśnie na emeryturze "Niemiec zaczyna podróżować". Oczywiście, nie do końca jest to prawdą, ale widać przecież bardzo wysoką aktywność turystyczną takich osób. W Polsce to zjawisko na taką skalę nie

występuje. Co nie oznacza, że brak go w ogóle. Przede wszystkim warto podkreślić czynnik ekonomiczny. Przecież część z tych osób w okresie transformacji gospodarczej w latach 90-tych XX w. zaczynała swoją często pierwszą samodzielna pracę, a część z nich zgoła zakładała pierwsze prywatne przedsiębiorstwa. Są to więc w znacznej mierze osoby, które zaczynały "dorabiać się" w dobie początkującego kapitalizmu. W efekcie, coś, co do niedawna wydawało się zjawiskiem marginalnym, zaczyna być wyraźne i coraz bardziej dostrzegalne. Chodzi m.in. o oferty wielu biur podróży, skierowane właśnie do tego segmentu klientów. Często przekaz promocyjny jest skomponowany w taki sposób, aby oferta trafiła właśnie do pokolenia baby-boomers. I nie są to odosobnione przypadki. Przypomnę tu także wypowiedź P. Buryana, który stwierdził, że te osoby stają się coraz bardziej otwarte.

Kolejna sprawa to wykorzystywanie nowoczesnych technologii informacyjnych. Osoby z pokolenia baby boomers coraz częściej i bardziej świadomie korzystają z tych możliwości. Internet, smartfony i inne współczesne rozwiązania dla pozyskiwania informacji oraz komunikowania się nie są zarezerwowane tylko dla osób młodych. Seniorzy już korzystają z takich nowości i będą to robić w coraz większym zakresie. To dotyczy również rozwiązań w zakresie turystyki (rezerwacje on-line itp.). Uważam, że to, co już cechuje tę grupę w kontekście aktywności turystycznej można ogólnie określić jako: "ciekawość" i "otwartość".

Podsumowując chcę więc podkreślić, że segment emerytów będzie świadomie wykorzystywał możliwości, które daje im współczesna turystyka i nowoczesne rozwiązania w zakresie technologii informacyjnych. A ponadto, otwierają się dla nich nowe, dodatkowe możliwości, m.in. w postaci ofert, które są przygotowywane specjalnie dla nich (m.in. hiszpański program Europe Senior Tourism Program).

***dr hab. Armin Mikos v. Rohrscheidt, prof. GSW, Poznań-Gniezno***

Zgadzam się z Przemysławem Buryanem co do faktu, że prognozy długofalowe są zbyt ryzykowne. Nie trzeba co do tego przekonywać nikogo, kto ma otwarte oczy. Jeśli nie umiemy nawet powiedzieć, jak długo potrwa kryzys ekonomiczny albo czy duży kraj obok nas będzie funkcjonował w tej formie czy w kształcie połówkowym, to tym bardziej niepewne są szacunki odnoszące się do siły nabywczej emerytów już za 7-8 lat, nie mówiąc o piętnastu. Nie wiemy zresztą, w jakiej walucie owe emerytury wtedy będą wypłacane, a to także czynnik znacząco wpływający na strukturę wydatków na spędzanie czasu wolnego i związanych z tym czasem wyjazdów (czy raczej wewnątrz kraju, czy do krajów tanich dla posiadaczy złotych przy ich ówczesnym kursie czy też - bez znaczenia, a to z powodu posiadania twardej europejskiej waluty).

Nie wiemy i pewnie nie dowiemy się przed „nadejściem chwili”, ile pieniędzy będzie pobierał przeciętny polski emeryt „nowego portfela”, ale już teraz wiadomo, że różowo się to nie zapowiada. Nie wiemy też jaki będzie odsetek bezrobotnych wśród osób w wieku przedemerytalnym, a najmłodszy z baby boomers wejdą w taki wiek (przedłużony niedawną „reformą Tuska”) właśnie za parę lat. Może przecież być i tak, że połowa z nich będzie pracowała na śmieciowe umowy, albo że wystraszeni prognozą swojej mizernej emerytury zaczną na poważnie odkładać pieniądze choćby w ostatnich 3-5 latach pracy. Wówczas ucierpią ambitne czy choćby droższe wyjazdy.

Ale z drugiej strony zdaję sobie przecież sprawę, że jakiś poziom prognozowania jest i konieczny i możliwy. Można przewidzieć niektóre zachowania starszych turystów na podstawie ich poziomu wykształcenia, nabywanych już teraz przyzwyczajęń, na przykład nad które morze już jeżdżą, z jakich usług uczą się korzystać, a jakie zaczynają omijać, które formy turystyki już teraz preferują, a od których odchodzą. Takie „miękkie” prognozowanie mogę sobie wyobrazić, choć na pewno nie ośmielę się wejść w szczegóły ani wygłaszać generalnych tezy, bo nie chcę okazać się Fukuyamą turystyki kulturowej... .

W takim więc miękkim zakresie:

1. Zgadzam się z doktorem Jackiem Borzyszkowskim, że wśród polskich emerytów za kilka i więcej lat znacznie liczniejsza niż dziś będzie grupa samozatrudnionych i twórców przedsiębiorstw (nawet tych małych, lecz przynoszących przyzwoity dochód). Będzie ich więc stać na dłuższe podróże, w tym te zagraniczne. W mojej opinii takie osoby będą raczej stroniły od wyjazdów grupowych, a to z powodu niechęci do pośpiechu w zwiedzaniu i złego znoszenia komend i ograniczeń zorganizowanej, wycieczkowej turystyki. Podzielią się one także mniej więcej na pół co do wyboru turystyki biernie rekreacyjnej (np. całe tygodnie w jednym miejscu nad morzem) i kulturowej w jej różnych postaciach, jak zwiedzanie zabytków znanych miast, podróże po szlakach, uczestnictwo w różnorodnych kilkudniowych eventach, podróże kulinarne plus zwiedzanie i inne.

2. Sądzę, że wśród przyszłych emerytów za kilkanaście lat będziemy już mogli wyraźniej zauważyć odwrót od aktualnie wciąż jeszcze popularnej turystyki pielgrzymkowej. To będą osoby o mniej zarysowanych potrzebach religijnych, ponadto bardziej krytyczne tak w odniesieniu do zjawisk cudownych i kultu z nimi związanego, jak i instytucji kościelnych i organizowanych przez nie imprez (wielkie zjazdy, piesze pielgrzymki, zorganizowane grupowe wyjazdy z księdzem jako nawigatorem – pilotem - animatorem i w ogóle guru). Jestem zdania, że przeżywamy właśnie ostatni okres złotej ery takich pielgrzymko-wycieczek, o czym świadczą też zmieniane z roku na rok ich programy, do których włącza się coraz więcej celów nie związanych z religią. W licznych takich katalogach i ulotkach już teraz zdecydowanie przeważają one nad aktywnościami pielgrzymkowymi, a nawet zwiedzaniem religijnie profilowanych walorów. Jednak takie zabiegi nie uratują pielgrzymko-wycieczek. W przyszłości znacznie mniej będzie chętnych do ponoszenia kosztów porównywalnych z klasycznymi wycieczkami i wyższych niż „city breaki” za mizernej jakości usługi noclegowe, oraz do zadowalania się nieprofesjonalną obsługą. W sytuacji gdy motywacja ściśle religijna odpadnie lub ulegnie redukcji, konkurencją dla takich wycieczek stanie się turystyka kulturowo-religijna (czyli poznawcza, ukierunkowana na tematykę religijną i także walory), jednak prowadzona profesjonalnie i bez narzucanych praktyk religijnych. Nigdy nie osiągnie ona dzisiejszej (a zwłaszcza wczorajszej jeszcze) skali polskich pielgrzymek, jednak jej oferty będą znacznie silniej obecne i częściej wykorzystywane jak dotychczas, odbierając część klientów biur pielgrzymkowym.

Nie do końca zgadzam się z P. Buryanem co do jakoby znacznie powszechniejszej znajomości języków obcych wśród dzisiejszych 60-latków. Otóż ja sam będę emerytem dopiero za 20 lat (jestem więc od nich młodszy przynajmniej o pół pokolenia) a wśród moich rówolatków znajomość języków jest naprawdę nikła. To dopiero ci 6-7 lat młodszy ode mnie (dzisiejsze 40-latki) zauważyli, a ci o 15-17 lat młodszy (30-latki) zachłysłi się językami i pokaźna część z nich faktycznie przynajmniej komunikatywnie włada jednym z nich. Nie należy zatem nadmiernie optymistycznie oceniać zdolności starszej połowy polskiego społeczeństwa do takich turystycznych aktywności, które wymagają zaawansowanej znajomości języków, na przykład interaktywnego zwiedzania centrów interpretacji i muzeów, udziału w eventach teatralnych, filmowych czy nawet muzycznych, turystyki kreatywnej i tak dalej. Także w turystyce kulturowej będą oni raczej trzymali się form zapewniających satysfakcję bez sprawności językowej (zwiedzanie miast, szlaków), a w ostateczności będą korzystali z polskojęzycznych przewodników, pilotów i materiałów.

Podzielam natomiast pogląd dr Jacka Borzyszkowskiego na temat większej sprawności przyszłych emerytów w posługiwaniu się technologiami komunikacyjnymi. Zaowocuje to wzrostem ich samodzielności w wyszukiwaniu ofert, a tym samym zwiększy wśród nich odsetek turystów indywidualnych, osobiście konstruujących swoje pakiety wyjazdowe, na czym jeszcze bardziej niż obecnie ucierpią tradycyjne biura podróży.

Jestem także przekonany, że szersze horyzonty przyszłych emerytów, z których znacznie większa grupa studiowała i oglądała więcej niż dwa kanały państwowej telewizji

a także odwiedziła już choćby parę innych krajów, przełożą się na częstsze wyjazdy zagraniczne, choć w tej kwestii decydujące znaczenie będą oczywiście miały finanse rodzinne i osobiste.

Myślę, że tyle – i nie więcej - mogę zaryzykować w funkcji prognostyka.

**dr hab. Krzysztof Kasprzak, prof. UP Poznań**

Zaproponowane do dyskusji trzy pytania: *"Jakie skutki (...) dla turystyki, w tym turystyki kulturowej we okresie najbliższych 10-15 lat może mieć wzrost udziału osób z pokolenia baby-boomer? Czy ich doświadczenia z dorosłego życia, ale i z młodości mogą wpływać na zmianę dotychczas znanych i popularnych form turystyki? Czym to pokolenie seniorów może różnić się od swoich poprzedników?"*, dotyczą kilku powiązanych ze sobą problemów.

Pytania te traktuję jako chęć uzupełnienia i pogłębienia wcześniejszej dyskusji na temat zainteresowań seniorów turystyką oraz ich udziału w turystyce kulturowej, która została opublikowana w 2013 r. w nr 5 "Turystyki Kulturowej". W tamtej dyskusji na szczególną uwagę zasługuje wypowiedź Pani dr Joanny Wyleżalek z Warszawy, która zwróciła uwagę i podkreśliła - podobnie jak Pani Ewa Malchrowicz-Mośko z Poznania - na obecny bardzo niski status ekonomiczny seniorów w naszym kraju. Rzutuje on w zasadniczy sposób na możliwości życia, a w zasadzie przeżycia końcowych lat przez większość z nich. Wyniki takich, czy innych badań naukowych są oczywiście fascynujące, ale głównie z punktu widzenia ich autorów. Nie sądzę, aby obecnie dla zdecydowanej większości seniorów mogły mieć one jakiegokolwiek znaczenie.

Sposób sformułowania pytań i stosowane nazewnictwo, a także krótki komentarz do pytań wskazują, że ich Autor sugerował się głównie literaturą naukową, w tym także obcą, dotyczącą tego problemu, który występuje w zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w krajach zachodniej Europy. Odpowiedzi na te pytania muszą być uzależnione od sytuacji historycznej, społecznej, a zwłaszcza ekonomicznej określonego kraju. Będą one bez wątpienia odmienne w przypadku różnych populacji, które kształtowały się, żyją obecnie i będą jeszcze trochę żyć w przyszłości w różnych warunkach, często z sobą zupełnie nieporównywalnych. Poziom życia populacji seniorów w różnych krajach jest obecnie nieporównywalny, mimo że ich powstanie i ukształtowanie się było wynikiem podobnego procesu. Ale tylko pozornie podobnego, bowiem sytuacja polityczna, społeczna i ekonomiczna w różnych krajach po 1945 r. była całkowicie różna. Niezwykle istotny jest więc kontekst w jakim odpowiedzi te zostaną umiejscowione. Przenoszenie tych samych zjawisk lub wniosków podanych w bogatej literaturze (np. amerykańskiej), na sytuację w naszym kraju jest nieuzasadnione, a w wielu kwestiach zupełnie błędne. Sądzę jednak, że Autor pytań miał na myśli seniorów naszego kraju, chociaż jednoznacznie z postawionych pytań to nie wynika.

Pokolenie powojennego wyżu demograficznego, w części literatury określane mianem *baby-boomer*, uważane jest w Stanach Zjednoczonych i krajach Europy zachodniej za bardzo wpływową grupę społeczną, ze względów obyczajowych, politycznych, a zwłaszcza ekonomicznych. W ostatnich latach mówi się więcej także o tym pokoleniu w Polsce ze względu na jego wzrastającą liczebność i rolę jaką odgrywa obecnie lub może odgrywać w różnych sferach naszego życia. Badanie tego zjawiska w naszym kraju nie jest jednak żadną nowością, bowiem dokładne dane na temat demografii populacji mieszkańców Polski publikowane są od lat przez Główny Urząd Statystyczny, chociaż używane jest inne nazewnictwo. W wielu krajach uważa się, że pokolenie to przyczynia się w dużym stopniu do zwiększenia dochodów społeczeństwa i ma poważny udział w tworzeniu popytu na dobra konsumpcyjne, także luksusowe. Ma to być znakomita - jak piszą - grupa docelowa dla wszystkich mających pomysł na zaspokojenie potrzeb osób, które osiągnęły status materialny

wystarczający na komfortowe życie i korzystanie ze zgromadzonego bogactwa. To ostatnie stwierdzenie - zapewne słuszne w wielu przypadkach dla części populacji amerykańskiej, angielskiej, czy niemieckiej - w przypadku naszych polskich realiów zakrawa raczej na zwykłą kpinę, a nie na potrzebę dyskusji nad wyjątkowo "komfortowym" ekonomicznym statusem seniorów. Rozpatrzmy jednak perspektywiczne szanse udziału ogólnej populacji seniorów w rozwoju turystyki, nie wnikając w szczegóły preferencji turystycznych osób starszych, które rzeczowo i trafnie określili prof. dr hab. Armin Mikos v. Rohrscheidt, dr Piotr Zmysłony, Przemysław Buryan i Ewa Malchrowicz-Moško w zeszłorocznej dyskusji.

Zjawisko wyżu demograficznego, wynikające ze zjawiska kompensacji strat w czasie II wojny światowej (stąd tzw. wyż kompensacyjny), wystąpiło prawie na całym świecie, a na pewno w Europie i Stanach Zjednoczonych, w latach 1946-1964. Są jednak wyraźne różnice w określaniu początku, jak i jego zakończenia. W Polsce za roczniki wyżu demograficznego przyjmuje się roczniki 1946-1955. W okresie tym przyrost naturalny w Polsce był bardzo wysoki i sięgał 19‰. W latach 60 XX wieku nastąpił w kraju wyraźny spadek urodzeń, czego konsekwencją było zmniejszenie przyrostu naturalnego (niż demograficzny). Zjawisko to spowodowane zostało wejściem w okres rozrodczy mało licznego pokolenia wojennego osób urodzonych w latach 1939-1945. Dopiero w końcu lat 70. i na początku lat 80. XX wieku ponownie zaznaczył się wysoki przyrost naturalny (wtórny wyż demograficzny), będący wynikiem wcześniejszego wyżu kondensacyjnego (duża liczba urodzeń przez liczną populację ludności wyżu lat 1946-1955). Jednak już od lat 90. XX wieku systematycznie zaczął pogłębiać się niż demograficzny.

W Polsce pierwszy przedstawiciel wyżu demograficznego ukończył 65 lat w 2011 r., a ostatni ukończy 67 lat (w 2013 r. nastąpiła zmiana wieku przejścia na emeryturę) w 2022 r. Biorąc pod uwagę wartości oczekiwanej długości życia to mężczyźni urodzeni w 1946 r. dożyją średnio do 2021 r., a kobiety do 2026 r. Wyż demograficzny jest grupą, w której powiększa się każdego dnia populacja emerytów. Przyrasta ona wyraźnie szybciej niż populacja kraju. Dysproporcja ta każdego roku będzie się powiększać, stanowiąc coraz większe obciążenie dla coraz mniej efektywnego systemu emerytalnego, który w obecnej postaci zapewne wkrótce zaniknie, służby zdrowia oraz opieki społecznej. W 2012 r. liczba osób w wieku poprodukcyjnym wynosiła 27,9% liczby osób w wieku produkcyjnym i w kolejnych latach będzie się stopniowo zwiększać

Możliwości obecnego i przyszłościowego korzystania z turystyki, a także wszystkich innych dóbr, przez pokolenie wyżu demograficznego należy upatrywać w jego obecnej sytuacji finansowej, która jest w Polsce wyjątkowo niekorzystna. W ogólnej swojej masie pokolenie to, w przeciwieństwie do krajów zachodniej Europy, czy Stanów Zjednoczonych, nie jest i nie będzie siłą napędową konsumpcji, ze względu na swój pogarszający się status ekonomiczny. Dla przeważającej liczby polskich emerytów nie może być mowy o wzroście konsumpcji. Ważne by ona w ogóle każdego dnia była, umożliwiając zapewnienie podstawowego biologicznego bytu.

W Polsce uwarunkowania ustrojowe i ekonomiczne postawiły pokolenie to w znacznie trudniejszej sytuacji w porównaniu z takimi samymi pokoleniami krajów zachodnich. Dopiero od lat 90. XX wieku część osób zaczęła nieznacznie nadrabiać zaległości, ale nie cieszą się oni wypracowanym przez siebie bogactwem, które nie istnieje, a w wielu przypadkach już po przejściu na emeryturę pracują. Część osób dlatego, że chce, natomiast część dlatego że musi. Sprzyjają temu obowiązujące przepisy umożliwiające emerytom np. mojego rocznika pracę na etacie bez żadnych ograniczeń. Chociaż w tej grupie znajdziemy także osoby zajmujące ważne stanowiska w polityce, czy biznesie o zupełnie innych dochodach i wysokości świadczeń emerytalnych, to jednak w całej populacji emerytów są to jednostki. Nie mają one żadnego znaczenia dla całościowej charakterystyki statusu przeważającej liczby emerytów w kraju.

Zgodnie z danymi Głównego Urzędu Statystycznego polscy emeryci i renciści, niebędący rolnikami, ani byłymi pracownikami Ministerstwa Obrony Narodowej, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych lub Ministerstwa Sprawiedliwości w 2012 r. dostawali średnio 1820,99 zł brutto w świadczeniach. Rolnicy indywidualni dostawali z kolei 1054,61 zł brutto. Najwięcej w kraju otrzymywali emeryci i renciści w województwie śląskim, gdzie przeciętne świadczenie z systemu pozarolniczego wynosiło 2137,90 zł. Najniższe emerytury wypłacano z kolei w województwie podkarpackim – ich średnia wysokość wynosiła 1514,64 zł brutto. Przewaga Śląska nad innymi regionem jest na tyle znaczna, że jest to jedyne województwo, które znalazło się ponad średnią krajową. Biorąc pod uwagę fakt, że średnie zarobki w tym regionie są znacznie niższe niż na Mazowszu (w 2013 r. połowa pracowników tutaj zatrudnionych zarabiała więcej niż 5400 zł brutto miesięcznie), wielkość śląskich emerytur bierze się z wysokich emerytur górniczych. Chociaż ogółem świadczenia w systemie rolniczym są dużo niższe, to jednak również najwyższe były one w województwie śląskim – 1307,80 zł brutto. W 2013 r. 46,8% emerytów otrzymywało świadczenia w wysokości 1200-2000 zł brutto. Liczba emerytów, których świadczenia wyniosły 5000 zł brutto i więcej wynosiła tylko 0,5%! Najczęściej pobieraną emeryturą przez największą liczbę świadczeniobiorców jest kwota w średniej wysokości niecałych 1500 zł brutto (jest ona o około 400 zł wyższa dla mężczyzn i o około 100 zł niższa dla kobiet). Aż 57,4% rencistów otrzymywało świadczenia z tytułu niezdolności do pracy w wysokości 500-1200 zł brutto (w tym aż 32,8% w wysokości tylko 500-900 zł brutto). Wielkości tych świadczeń w niczym nie zmieni planowana na marzec 2015 r. kolejna waloryzacja emerytur i rent. Jednakową podwyżką w wysokości 36 zł brutto objęci zostaną w zasadzie wszyscy emeryci i renciści, których świadczenie brutto jest niższe od około 5100 zł. Większą kwotę ma szansę otrzymać zaledwie około 50 tys. osób (z 8 488 000 emerytów i rencistów, czyli 0,56%), których świadczenia przekraczają dzisiaj 5100 brutto. Za te pieniądze trzeba się utrzymać, kupić leki, zapłacić mieszkanie, a nie jeździć po świecie. Ogromnym plusem tych świadczeń jest jednak to, że one w ogóle istnieją. Czas tego rodzaju świadczeń emerytalnych, pochodzących z epoki przemysłowej i całkowicie nie dostosowanych do współczesnych potrzeb, powoli się kończy. Pokolenie obecnych 30-40-latków, zwłaszcza pracujących w różnych formach zatrudnienia w jednostkach budżetowych (np. na uczelniach), o takiej emeryturze jaką otrzymywali ich ojcowie i dziadkowie może zapomnieć.

Te dane statystyczne pokazują tylko ogólny obraz całej grupy emerytów wyżu demograficznego. Osoby lat 60+, które są zdrowe i mają nieco większe dochody, a także rodziny, znajomych, są powiązane w różnych grupach towarzyskich, w parafiach, na Uniwersytecie Trzeciego Wieku, ogrodach działkowych i wielu innych korzystają przecież z różnych form turystyki i rekreacji. Turystyka stanowi ekwiwalent innych instytucji, za pomocą których ludzie, także seniorzy ubarwiają swoje życie i nadają mu znaczenie. Szczególnym aspektem turystyki jest podróżowanie. W tym wieku, w warunkach wolnego czasu i braku dotychczasowych obowiązków, przy dobrym zdrowiu i jako takich podstawach ekonomicznych, często jest to podróż życia, podróż sentymentalna przywołująca dawne wspomnienia, czy spełnienie ukrywanych latami marzeń. To także chęć przywiezienia, często najpewniej już po raz ostatni, swoim bliskim pamiątek, które mają ogromne znaczenie dla więzi między osobą obdarowującą i obdarowywaną. Występują także liczne podróże pozaeuropejskie osób starszych, które m.in. omawia w swojej książce<sup>1</sup> Pani dr Matylda Awedyk z Akademii Wychowania Fizycznego im. Eugeniusza Piaseckiego w Poznaniu. Autorka podsumowując swoje wieloletnie badania także zwróciła uwagę, że poza wiekiem

<sup>1</sup> M. Awedyk, *Pozaeuropejska turystyka poznawcza mieszkańców Polski w aspekcie przemian ustrojowych*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2009. Wyniki tych badań Autorka przedstawiła także w szeregu innych późniejszych swoich pracach, a także podczas obrad międzynarodowej konferencji turystycznej ICOT 2011 „Tourism in an Era of Uncertainty”, [Rodos (Grecja), 27-30 kwietnia 2011 r.].

i płcią czynnikami kształtującymi obecnie globalną przestrzeń turystyczna Polaków mają warunki społeczno-ekonomiczne. To właśnie one w znacznie większym niż dotychczas stopniu kształtują i kształtować będą intensywność pozaeuropejskich wyjazdów turystycznych w naszym kraju. Wskazała, że np. w latach 1998-2002, na Bliski Wschód aż 18% wszystkich wyjeżdżających stanowiły kobiety powyżej 60+ roku życia. Wynika to ze specyfiki wycieczek do Izraela, która prawdopodobnie przez większość uczestniczek jest traktowana jako pielgrzymka do Ziemi Świętej. Wycieczka do tak szczególnie istotnego miejsca dla osób starszych jest często traktowana jako "podróż swojego życia". W tych samych latach w wycieczkach do Ameryki Północnej, Australii z Oceanią i Dookoła Świata odsetek osób najstarszych (powyżej 60 roku życia) był najwyższy. Uczestnictwo w wycieczkach do „krajów cywilizowanych” daje bowiem poczucie komfortu psychicznego, który jest dla osób starszych bardzo istotny.

Problemem, który wymaga bardzo pilnego rozwiązania jest obecnie budowa społeczeństwa dla ludzi w każdym wieku. Nie ma bowiem przyszłości żadnego społeczeństwa bez spotkania między pokoleniami, wśród których starsze, bardziej doświadczone osoby umacniają rozwój takiego społeczeństwa swoją pamięcią i mądrością życiową. Przyszłość społeczeństwa marginalizującego osoby starsze jest nieokreślona, bowiem wypiera się ono także swojej przeszłości. Jedną z dróg do rozwiązania problemów dotyczących starzenia się ludności jest oczywiście włączanie seniorów w aktywne życie społeczne, umożliwiające wykorzystanie zasobów ich doświadczenia, dojrzałości, wiedzy i mądrości, jakimi mogą się oni podzielić. Istnieje bowiem wiele aspektów życia, np. wartości humanistyczne i kulturowe, moralne i społeczne, których nie da się mierzyć kryteriami ekonomicznymi, czy funkcjonalnymi, a na uczelniach "punktami". Obecne czasy nie są przychylne ludziom starszym, których wiele zepchniętych zostało na margines życia społecznego. Brzemie ubóstwa dla ogromnej części starszej populacji jest już tak dotkliwe, że w wielu przypadkach podważa już zasady solidarności. Ofiarami stają się najsłabsze grupy społeczne, a najprędzej seniorzy.

W obecnej sytuacji niezbędna jest także ocena jak wyglądać będzie schyłek życia pokolenia wyżu demograficznego, a więc co będzie po nim? Odpowiedź jest już widoczna, bowiem proces ten rozwija się i umacnia. To stworzone na przełomie XX i XXI wieku społeczeństwo prekariatu, będące nie wynikiem czy skutkiem ubocznym, ale rezultatem kryzysu.

To niezwykle agresywny świat niepewności, likwidacji systemowych hamulców bezpieczeństwa, rezygnacja państwa z zapewnienia obywatelom bezpieczeństwa na rynku pracy i w zatrudnieniu oraz systemowy wręcz brak współpracy i społecznej solidarności, bowiem we wszystkich dookoła widzimy zagrożenie dla własnego bytu. Prekariat to krótkoterminowość przekształcająca się w masową niezdolność do spojrzenia długoterminowego z powodu małego prawdopodobieństwa rozwoju osobistego lub podjęcia kariery w warunkach utraty pewności egzystencji. Wyobcowani pracownicy żyją w strachu przed utratą tego co posiadają, trwają we frustracji, żyjąc w stałym zagrożeniu, przy braku poczucia własnej wartości i społecznego szacunku w warunkach rozmywających się coraz bardziej relacjach etycznych. Guy Standing<sup>2</sup> zwraca uwagę, że nie mniej drastyczne są skutki prekaryzacji nauki, której stałe finansowanie konsekwentnie maleje wraz z rozbudową systemu grantowego. Píše w następujący sposób: *"W Polsce, podobnie jak w wielu innych krajach, to biurokratyczny aparat, angażujący grupę ludzi nauki według różnych sztucznych parametrów i wymyślanych przez polityków celów, decyduje dziś o tym, które badania będą finansowane i kto będzie je prowadził. Wiadomo, że jest to system stymulujący owczy pęd, umacniający ugruntowane paradygmaty, utrudniający przełomy, budujący postawy konformistyczne i wspierający akademicki geszeft, ale wszyscy już się na to w zasadzie zgodzili. Ideologia jest wystarczająco silna, by zaakceptować świadomość, że gdyby jakiś*

<sup>2</sup> G. Standing, *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2014.



*Kopernik chciał grant na udowodnienie, że Słońce nie krąży wokół Ziemi, system by go wypluł.*" Polskie uczelnie toczy rak, gangrena i trąd razem wzięte nieuleczalnej już punktozy, wywołanej przez urzędników i pielęgnowanej przez część naszego środowiska, głównie przedstawicieli salariat, których przyszłość w zasadzie już nie interesuje. Wiemy o tym, mówimy na korytarzach, ale nic z tego dalej nie wynika. Moim młodszy współpracownicy świadomie na uczelni decydowali się i nadal decydują się na samowyzysk w nadziei na taki czy inny awans. Osoby, które odchodzą, w wielu miejscach już liczne, wiedzą już, że za złudzeniem awansu, nawet po zdobyciu określonych stopni naukowych, tak naprawdę nic więcej się nie kryje. Za pomocą konkursów na uczelniach, podobnie zresztą jak i w korporacjach (obecnie to już pod wieloma względami prawie to samo, tyle że korporacje są zdecydowanie lepiej zarządzane), ma się uruchomić mechanizm rywalizacji. Zmiana wszystkich dotychczasowych zasad, w dłuższym czasie prowadzi nie do zwiększenia, ale do zmniejszenia rywalizacji - ze szkodą dla pracodawcy. Jako pracownik kontraktowy zatrudniony na czas określony dążę w takiej sytuacji tylko do uzyskania doraźnego efektu, bowiem długotrwałe skutki dla pracodawcy w ogóle mnie nie interesują.

Dla licznych znanych mi osób pracujących po kilka - kilkanaście lat w jednostkach akademickich bardzo przykre musiało być odkrycie, że to, czym zajmowali się całe lata i co za pieniądze podatników nauczono ich robić, okazało się nagle niepotrzebne lub stało się co najwyżej częścią prekarnej egzystencji. Nie ma w niej miejsca na wyrafinowaną turystykę i pozaeuropejskie podróże. Dalszy rozwój społeczeństwa prekariatu, sąsiadującego z grupą bezrobotnych, którą niezmiennie stale zasila, jako szczególnie podatnego na programy populistyczne, zniszczy najbogatsze klasy, które do tego doprowadziły. W warunkach uczelni to zatrudniony na stały, stabilny etat salariat z comiesięczną pensją, płatnymi wakacjami, świadczeniami pracowniczymi dofinansowanymi przez państwo, czyli przez podatników (fundusz socjalny). Chociaż elitą finansowa we współczesnym pojęciu taki pracownik oczywiście nie jest, ale kredyt może dostać, szybko go spłacić i radośnie żyć strofując i pouczając innych oraz nadal strojąc swoje CV w pawie piórka.

Komfort jak na przeciętne polskie warunki populacji *baby-boomer* mają tylko ci uśmiechnięci seniorzy ze wspomnianej wcześniej 0,5% grupy świadczeniobiorców, którym nadal jako tako dopisuje zdrowie, mają zapewnioną znaczną opiekę społeczną i medyczną w prywatnych przychodniach (o ile zajdzie taka potrzeba) i mogący sobie pozwolić na podjęcie dalszej pracy w swoim zawodzie dla przyjemności jakiegoś działania, lub aby zarobić dodatkowe pieniądze w zasadzie nie na swoje bieżące utrzymanie, ale na własne i swoich bliskich przyjemności. Dla większości populacji seniorów naszego kraju to obecnie nieosiągalne.

A jak było dawniej przed rokiem 1939? Informacji na temat podstaw ekonomicznych mieszkańców naszego kraju dostarcza nam np. rocznik statystyczny z 1939 r.<sup>3</sup> Robotnicy klepali biedę, natomiast zarobki średniej inteligencji (obecnie klasa na wymarcu) niewiele różniły się od dzisiejszych pensji. Ogromne różnice w zarobkach dotyczyły kobiet i to bez względu na status społeczny (oczywiście wiele Pań inteligenckich domów nie pracowało w ogóle). Obecnie Panie zarabiają o około 15 % mniej od mężczyzn, natomiast dawniej zarobki Panów były nawet o 64 % wyższe od zarobków Pań. Poza tym Panie pracowały wyraźnie dłużej. Dłużej pracujemy także współcześnie, bowiem w 2013 r. przepracowaliśmy 35 tygodni w roku, natomiast przed wojną mężczyźni pracowali 26 tygodni w roku. Dawni pracodawcy cenili wykształcenie. W kraju były tylko 32 uczelnie wyższe i wysoki poziom szkolnictwa średniego (gimnazja) Obecnie w kraju jest (według danych Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Nauki) 467 uczelni, z czego 321 to uczelnie niepubliczne, a szkolnictwo średnie jest fikcyjne. Trudno więc, aby w ogólnej masie było to poważnie

<sup>3</sup> *Mały rocznik statystyczny 1939*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 1939

traktowane. Przed wojną panowie zaliczeni do grupy pracowników umysłowych średnio zarabiali około 280 zł (panie około 170 zł). Były to pensje dwukrotnie wyższe od tych, które otrzymywali robotnicy. Inteligencka para przedwojenna łącznie miesięcznie mogła zarabiać około 450 zł. Dobre zarobki były w wojsku, np. pensja oficera w stopniu kapitana, to było około 400 zł. Bardzo dobrze powodziło się także profesorom uniwersyteckim. Profesor zwyczajny, jako funkcjonariusz państwowy, zarabiał około 3000 zł, czyli ponad dziesięciokrotnie więcej niż pracownik umysłowy w administracji. Nic więc dziwnego, że świat podróży stał przed nim otworem. Paryż, Rzym, Szwajcaria, pobyty u wód i wiele innych tych rzeczy. Nie mówiąc o ogromnym i autentycznym szacunku społecznym, podobnie dotyczącym w ogóle wszystkich nauczycieli. Trzeba także pamiętać, że w 1923 r. specjalna ustawa o uposażeniu funkcjonariuszy państwowych zrównała pensje profesorów zwyczajnych z pensjami dyrektorów departamentów, komendanta głównego policji, wojewodów i generałów. Zrównano także wiele innych pensji. Np. nauczyciele po 27 latach pracy zarabiali ok. 800 zł, czyli tak jak np. pułkownicy, czy wicewojewodowie, a po 15 latach pracy ok. 600 zł, czyli tak samo jak podpułkownicy, czy starostowie. Były to bardzo godziwe zarobki pozwalające utrzymać wysoką jakość życia, także w zakresie rekreacji, czy turystyki. Proporcje te są raczej nieosiągalne współcześnie, mimo takich czy innych zapowiedzi różnych polityków, w które przed laty część naszego środowiska oczywiście uwierzyła. Niewielkie są różnice związane z wiekiem osób najlepiej zarabiających. W latach międzywojennych najczęściej zarabiała osoby urodzone między 1871 a 1895 r., czyli przed wojną mający około 50 lat. Obecnie najwyższe pensje otrzymują osoby pomiędzy 36 a 40 rokiem życia. Nie są to oczywiście pracownicy kultury, czy nauki. Jakość życia tych grup wiekowych ze względu na przyjmowane wartości była oczywiście różna, moim zdaniem całkowicie nieporównywalna.

### **Piotr Kociszewski, UW, Warszawa**

Na wstępie chciałbym bardzo serdecznie podziękować wszystkim wypowiadającym się za ciekawą i wielowątkową, różnorodną dyskusję.

Jednocześnie zaznaczę, że zgadzam się z wypowiadającymi w kontekście prognozowania. Celem postawionych pytań było – w moim zamyśle – raczej odwołanie się do już prowadzonych badań, obserwacji, własnych wniosków, przede wszystkim na płaszczyźnie jakościowej, ponieważ nierealne jest dokładne prognozowanie ilościowe.

W ramach podsumowania proponuję odwołać się do kilku głównych zagadnień, związanych z turystyką seniorów, w tym pokolenia baby boomers pojawiających się w dyskusji:

1. Określenie / nazwa „pokolenie *baby-boomer*”, pomimo rozwoju przede wszystkim na „Zachodzie” - dotyczy również polskich seniorów, którzy wychowując się w latach powojennych dzielili sukcesy ekonomiczne wraz z mieszkańcami Europy Zachodniej lub niepowodzenia i ograniczenia z mieszkańcami Europy Wschodniej. Ważne jest jednak – co słusznie podkreślali Autorzy - że w przypadku Polski jest to grupa nie całkiem tożsama z zachodnioeuropejską czy amerykańską generacją. Te różnice dotyczą zarówno aspektów ekonomicznych (na co w bardzo szeroki sposób zwraca uwagę prof. K. Kasprzak), jak i wartości w życiu codziennym. Jednak w opinii np. J. Śniadek (2007) polskie pokolenie *baby-boomer* zbliżone jest do zachodniego poprzez m.in. poziom edukacji lub stosunek do sprawności i urody.
2. Wzrost udziału w turystyce przedstawicieli pokolenia *baby-boomer* będzie wiązał się ze swoistą zmianą jakościową, co podkreślali też Autorzy poszczególnych wypowiedzi. Punktem jednak wyjścia jest samo pojęcie aktywności turystycznej i chęci podróżowania, związane z realnym udziałem w wyjazdach. Dla seniorów z omawianego pokolenia nie będzie to rzecz nowa - w ich dotychczasowym stylu życia turystyka mogła już zajmować

ważne miejsce (choć oczywiście poziom aktywności turystycznej był niższy niż u wielu zachodnich „boomersów”, m.in. z powodu uwarunkowań historycznych i finansowych). Badania i materiały zgromadzone w tym zakresie przez J. Kowalczyk-Anioł (2013) wykazały ponadto, że po osiągnięciu starszego wieku polskie pokolenie baby boomer nie rezygnuje z różnych form aktywności turystycznej, czemu sprzyjają wykształcone nawyki i dotychczasowe doświadczenia turystyczne.

3. Wspomniana zmiana jakościowa może dotyczyć wielu aspektów związanych z podróżowaniem seniorów, m.in.:
- strony formalnej – związanej z rezerwacją i konkretnym zakupem imprezy turystycznej – np. wzrostu popularności rezerwacji internetowych, rozwoju nowych kanałów dystrybucji – m.in. sprzedaży na spotkaniach dla seniorów w Uniwersytetach Trzeciego Wieku,
  - konstruowanych ofert i programów wycieczek. Armin Mikos v. Rohrscheidt słusznie wspominał w kontekście seniorów o wygasającej popularności niektórych form turystyki, a także rozwoju nowych – dotąd nawet niszowych form. Należy również podkreślić zmieniające się wymagania i preferencje turystów seniorów – dlatego istotnym elementem oferty staje się nie tylko cena, ale i jakość!
  - samego udziału turystów seniorów w wyjazdach – większej indywidualizacji kosztem turystyki grupowej (?), innych wymagań stawianych pracownikom obsługi ruchu turystycznego – np. pilotom i przewodnikom,
  - profilu turysty seniora – m.in. mającego dostęp do nowych technologii i rozwiązań, który w przeciwieństwie do swoich poprzedników mógł doświadczyć w swoim życiu zawodowym m.in. pracy z komputerem oraz z Internetem.

Reasumując, obserwowana w ostatnich latach „nowość” turystyki seniorów, jako rozwijającego się trendu w turystyce może być rozpatrywana na dwóch płaszczyznach (Kociszewski 2011):

- jako określenie związane z popytem, a więc coraz większym zainteresowaniem obecnych, jak i przyszłych seniorów różnymi formami turystyki wynikającym z różnych czynników,
- jako określenie związane z podażą, a więc dynamicznie rozwijającym się sektorem usług turystycznych dla seniorów, którego istotą jest oferta turystyczna dostosowana właśnie do potrzeb i możliwości potencjalnych uczestników – klientów.

W swoich wypowiedziach Autorzy zwrócili również uwagę na specjalną ofertę – projekty dedykowane osobom starszym. W ramach więc podsumowania zaproponuję odwołanie się do pojęcia „oferty turystycznej dla seniorów”.

Zdaniem piszącego „oferta turystyczna dla seniorów” to zmodyfikowane i zaprojektowane specjalnie dla osób starszych produkty turystyczne (w formie pojedynczych usług lub pakietu), wprowadzone i egzystujące na rynku, dostosowane do potrzeb, preferencji i możliwości odbiorców (por. Kociszewski 2013).

Zgodnie z wykładnią teoretyczną (por. Kaczmarek, Stasiak, Włodarczyk 2010) - produkt turystyczny może mieć różnych autorów – wytwórców. Obecnie, podobnie jak w przypadku ewolucji modelu klienta seniora, również w sferze organizatorów turystyki seniorów dostrzegane są zmiany. Kreatorami dzisiejszych imprez turystycznych nie są już więc jak dawniej tylko i jedynie zakłady pracy lub organizacje typu FWP, ale wyspecjalizowane firmy, kluby seniora, organizacje zrzeszające seniorów. Ta swoista ewolucja przede wszystkim dotyczy pojawiania się na rynku turystycznym coraz większej liczby firm (biur podróży – organizatorów turystyki) przygotowujących wyjazdy dla seniorów. Warto jednak zaznaczyć, że w dużej mierze są to organizatorzy, dla których turystyka seniorów stanowi jedną z kilku grup docelowych. Takie biura podróży należy określić jako zajmujące się „także” turystyką seniorów. Ich przeciwieństwem są obecne

na rynku polskim i światowym biura zajmujące się „tylko” lub „przede wszystkim” turystyką osób starszych, wyspecjalizowane w rozpoznawaniu potrzeb klientów seniorów i dzięki temu przygotowujące ofertę zgodną z ich wymaganiami.

Niestety, spośród wielu podmiotów gospodarczych, działających w sektorze turystyki, większość z nich funkcjonuje na rynku intuicyjnie, bez znajomości grup docelowych, do których adresowane są poszczególne produkty rynkowe [por. Bąk 2013, s. 7]. Praktyczną ilustracją stanowi sytuacja coraz częstszego stosowania przez organizatorów turystyki i wytwórców usług turystycznych stwierdzenia „oferta turystyczna dla seniorów”. Czy jednak stwierdzenie to niesie za sobą cały szereg realnych „wyróżników” spośród innych analogicznych ofert turystycznych, a więc w praktyce zbiór udogodnień i rozwiązań będących odpowiedzią na specyficzne potrzeby i wymagania seniorów czy pozostaje jednak tylko pustym hasłem marketingowym?

To pytanie, które w tym miejscu pozostawię bez odpowiedzi, jako... może wstęp do dalszej / kolejnej dyskusji w kontekście turystyki kulturowej.

W mojej wypowiedzi odwoływałem się do następujących publikacji

- Bąk I., 2013, *Statystyczna analiza aktywności turystycznej seniorów w Polsce*, ZUT Szczecin.
- Kaczmarek, J., Stasiak, A., Włodarczyk, B., 2010, *Produkt turystyczny. Pomysł, organizacja, zarządzanie.*, wydanie II zmienione, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.
- Kociszewski P., 2011, *Produkt turystyczny dla seniorów – tworzenie i perspektywy rozwoju* [w]: A. Stasiak, 2011, „Turystyka i Hotelarstwo”, nr 18 (2011), Wyższa Szkoła Turystyki i Hotelarstwa w Łodzi.
- Kociszewski P., 2013, *Turystyka seniorów jako nowy trend w turystyce – uwarunkowania oferty turystycznej dla seniorów* [w:] P. Piotrowski P., *Trendy w turystyce*, Wydawnictwo Proksenia, Kraków.
- Kowalczyk-Anioł J., 2013, *Różnice pokoleniowe w turystyce polskich seniorów - baby boomers versus pokolenie przedwojenne* [w:] Pawlusiński R. (red.), *Współczesne uwarunkowania i problemy rozwoju turystyki*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków.
- Śniadek J., 2007, *Konsumpcja turystyczna polskich seniorów na tle globalnych tendencji w turystyce*, „Gerontologia Polska”, tom 15, nr 1-2.